



IV. MIŁOŚĆ

O MIŁOŚCI BOŻEJ

Miłość, to najważniejsza gra

Beatyfikowana w 1993 roku Dina Béliander opowiada, jak kiedyś Dzieciątko Jezus wezwało ją do gry: „Czy chcesz stanąć ze Mną do rywalizacji w miłości?” Ona starała się przenieść w Jego wiek i odpowiedziała: „O tak, mój najukochańszy Jezu!” – „Bardzo dobrze” – odpowiedział On – „kto z nas bardziej kocha, ten będzie zwycięzcą!” Przyszła mi do głowy myśl, że mam w tej grze szansę, aby zdobyć jak najwięcej punktów i powiedziałam: „Jestem gotowa.” Zbawiciel wyliczył: „Ja ciebie stworzyłem, dałem ci od najwcześniejszych chwil twego życia dar wiary, obdarzyłem cię niezliczonymi, drogocennymi łaskami. Zbawiłem cię, przebaczyłem ci, powołałem cię do stanu zakonnego. To wszystko jest Moją miłością. A jaka jest twoja miłość?” „Jezu, kocham Cię tak bardzo, jak tylko potrafię i aby udowodnić Ci moją miłość, niczego nie chcę Ci odmówić, nawet najmniejszej ofiary.” „Wiem”, odpowiedział Jezus, „ale Moja miłość jest nieskończona. A twoja?” „O Boskie Dzieciątko, moja miłość jest tak samo nieskończona jak i Twoja, ponieważ kocham Ciebie Twoim własnym sercem!” „Masz rację. Gra kończy się remisem. Obydwoje wygraliśmy” (tłum. z j. niemieckiego za autorem tekstu; cytat pochodzi z autobiografii angielskiej).

Powaga Bożej miłości

Nasze szczęście zależy od tego, czy gramy w tę grę jak najlepiej. Bez miłości jesteśmy niczym (por. 1 Kor 13,2). Miłość jest jak gra, a przecież jest prawem życia. Jakże niezwykle jest to, że Bóg daje nam właśnie takie polecenie, aby Go kochać! Mamy Go kochać nie jakąś dowolną miłością, ale taką, jaką kochamy swego ojca, a więc miłością oblubieńczą. Nikt z ludzi nie odważyłby się tak kochać Boga, gdyby On sam nas tak nie miłował. Czy moglibyśmy przyjąć z wiarą to przykazanie, gdyby On sam nie stał się człowiekiem i gdyby sam nie dał nam przykładu życia taką miłością i nie objawił nam jej rozkładając Swoje ramiona na krzyżu z miłości?

Przez cały Stary Testament Bóg przygotowywał ludzi na tę miłość; Abrahamowi dał obietnicę przymierza, a Izraelowi dał przez Mojżesza prawo Starego Przymierza. Prawo Mojżeszowe miało na zewnątrz szorstką powłokę sprawiedliwości, lecz w swym zarodku zawierało miłość w nadziei na obiecane Mesjasza. Tak więc dynamika Starego Prawa polegała z jednej strony na bojaźni przed karą, z drugiej strony na nadziei na przyjście Zbawiciela.

W tym liście chcemy najpierw ukazać różnice między „prawem lęku” a „prawem miłości”, aby jeszcze bardziej docenić wartość łaski podarowanej nam w miłości Chrystusa, i aby wzrosła nasza wdzięczność za nią. Na zakończenie zastanowimy się nad istotą miłości.

Prawo lęku w przeciwieństwie do prawa miłości

Aby zachować życie, musimy przestrzegać przykazań; aby stać się doskonałymi, musimy z całego serca naśladować Chrystusa (por. *Mk 10, 19-21*). Istnieją tylko dwie możliwości, aby pobudzić ludzi do czynienia dobra i powstrzymać ich od czynienia zła: zewnętrzny środek nacisku, którym jest lęk lub wewnętrzna motywacja miłości.

Dziesięcioro przykazań jest streszczeniem prawa natury. Nawet dziecko może je zapamiętać i ich przestrzegać. Ponieważ prawu danemu na górze Synaj brakowało wewnętrznej siły łaski uświęcającej, zostało ono wprowadzone pod groźbą kary.

Często słyszy się skargę, że przykazania są negatywne i obce miłości. Obydwie opinie są niesłuszne. Nawet jeśli niektóre przykazania są sformułowane jako zakazy (np. „Nie kradnij”), to wynika to z tego, że Bóg w Starym Testamencie stawiał mniej wymagań. Przykazania w formie zakazów są łatwiejsze do spełnienia, ponieważ wykluczają one zasięg zakazanego grzechu, np. kradzieży, natomiast pozostawiają nam wolność w innych dziedzinach, np. w korzystaniu z naszych dóbr. Prawo miłości wykracza daleko poza te granice, np. zakazuje nie tylko kradzieży czegoś bliźniemu, ale nakazuje nam wspieranie go w biedzie: „Jeśliby ktoś posiadał majątność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?” (*1 J 3,17*).

Nawet jeśli niektóre przykazania Dekalogu czegoś zabraniają, ale są zasadniczo przykazaniami miłości. Św. Paweł pouczał Rzymian:

Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo. Albowiem przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj i wszystkie inne – streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego! Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa (*Rz 13, 8-10*).

Pan Jezus też nauczał, że dwa przykazania miłości streszczają całe Prawo:

Jezus odpowiedział: «Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych» (*Mk 12, 29-31*). „Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy (*Mt 22,40*).

Jeśli widzimy przykazania tylko negatywnie, będziemy odczuwać je jako brzemię i ograniczenie. Nasze życie będzie naznaczone przez niewolniczy strach. Jeśli przyjrzymy się im w świetle miłości Bożej, nauczymy się traktować je jako drogowskaz i ścieżkę do wolności i będziemy mogli ostatecznie cieszyć się wolnością dzieci Bożych: „Zobaczyłem, że wszelka doskonałość ma granice: Twoje przykazanie sięga bardzo daleko. Jakże miłuję Prawo Twoje: przez cały dzień nad nim rozmyślałem” (*Ps 119, 96-97*).

Zalety nowego przykazania miłości

Św. Paweł napomina nas: „Starajcie się osiąść miłość!” (*1 Kor 14,1*). Aby rozbudzić w sobie pozytywne zrozumienie Nowego Prawa miłości w Chrystusie, rozważymy kilka zalet tego Prawa w przeciwieństwie do Starego Prawa. Przykazania Dekalogu nie tracą oczywiście swej mocy, ale będzie można je łatwiej wypełniać z miłością, dzięki przeobfitej łasce Chrystusa. Święci Starego Testamentu byli ożywieni nadzieją na przyjście Mesjasza i miłością do Boga, a dzisiaj wielu ludzi unika grzechu głównie ze strachu przed karą (por. *Katechizm Kościoła Katolickiego, KKK, 1964*).

1. „Z powodu grzechu, którego nie może usunąć, pozostaje ono [Stare Prawo] prawem niewoli” (KKK, 1963). Tylko dzięki Krwi Chrystusa zostaliśmy uwolnieni z naszych grzechów (por. *Hbr*, 9,28; 10,4.10-14). Dlatego Stare Prawo czyniło nas niewolnikami; Nowe Prawo miłości czyni nas synami Bożymi i przyjaciółmi Chrystusa: „Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi – w Chrystusie Jezusie” (*Gal* 3,26) i: „Wy jesteście przyjaciółmi Moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. (...) To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (*J* 15, 14.17). Oprócz tego miłość zakrywa przez łaskę Chrystusa wiele grzechów (por. 1 *P* 4,8).

2. Stare Prawo wraz z licznymi przypisami było przytłaczające i trudne do spełnienia: „Dlaczego więc teraz Boga wystawiacie na próbę, wkładając na uczniów jarzmo, którego ani ojcowie nasi, ani my sami nie mieliśmy siły dźwigać” (*Dz* 15,10); jarzmo Chrystusa nie uciska, a Jego ciężar jest lekki (por. *Mt* 11,30).

3. „Stare Prawo, chociaż dawało przykazanie miłości, jednak nie dawało Ducha Świętego, przez którego – jak mówi list do Rzymian – «miłość Boża rozlana jest w sercach naszych»” (KKK, 1964, św. Tomasz z Akwinu).

4. W Starym Prawie namiot przymierza i świątynia obecności Bożej była czymś, co było poza człowiekiem. Teraz Bóg mieszka dzięki miłości w naszych sercach: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? (...) Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 *Kor* 3, 16.17).

5. „Prawo ewangeliczne «wypełnia», oczyszcza, przekracza i udoskonala Stare Prawo (por. *Mt* 5,17-19). W błogosławieństwach wypełnia ono obietnice Boże, podnosząc je i kierując do «Królestwa niebieskiego»” (KKK, 1967).

6. Misterium zbawienia, które w Starym Testamencie jaśniało tylko słabym światłem, zostało dopełnione przez Objawienie i światło Chrystusa w Nowym Testamencie: „Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali – łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa. Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, Który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył” (*J* 1, 16-18).

Krótko mówiąc: poza niebem nie ma żadnego większego daru, jaki mógłby nam dać Bóg jako udział w Jego życiu (dzięki łasce) i w Jego miłości w Chrystusie, dzięki temu życie wieczne zapuściło już korzenie w naszych sercach; przez nie posiadziemy wszelkie dobro, a bez tego nic nie ma dobrego.

O istocie miłości

Upodobanie: zachwyty miłości

Nic nie ma godniejszego miłości, jak poznanie ukochanego i bycia przez niego kochanym i poznaniem! W niczym innym nie możemy znaleźć naszego doskonałego szczęścia. Miłość nie jest tęsknotą, lecz wyjaśnieniem każdej tęsknoty. Miłość nie jest radością, lecz zasadą każdej radości. Miłość nie jest wiedzą, lecz odpowiedzią na wiedzę i pragnieniem czegoś więcej. Miłość nie jest dobrem, lecz skłonnością do dobrego. W miłości chodzi o dobro. Miłość i dobro są ze sobą ściśle połączone, że się wzajemnie określają: dobrem jest to, co wszyscy kochają; miłość jest skłania i porusza do dobrego. Miłość ma ostatecznie dwa poruszenia, do których sprowadzają się wszystkie inne akty woli:

upodobanie i życzliwość.

Miłość jest zasadą ruchu woli, przez który skłaniamy się ku określonemu dobru jako celowi. Siła przyciągania dobra pochodzi od pewnego połączenia lub zgodności woli z poznanym dobrem. Przez określenie: „upodobanie miłości” rozumiemy pełne rozkoszy spoczywanie w pewnym, wybranym i właściwym dobru (por. *Summa Theol.* I-II.26,1,c). Na naturalnej płaszczyźnie można porównać to z siłą przyciągania między magnesem a żelazem lub między niemowlęciem a matką, która karmi je piersią.

Wola ma tak ściśle powinowactwo z dobrem, że skoro tylko je ujrzy, natychmiast ku niemu się skłania, znajdując w nim upodobanie jako w przedmiocie wielce pożądanym. (...) Skoro więc wola spostrzeże i odczuje dobro za pośrednictwem rozumu, który jej to dobro przedstawia, zaraz przy zetknięciu się z nim odczuwa nagle zadowolenie i upodobanie, mile ją zniewalające ku temu pociągającemu przedmiotowi, by się z nim zjednoczyć. Dla osiągnięcia tego zjednoczenia wola pobudza rozum do szukania najwłaściwszych ku temu środków (Święty Franciszek Salezy, *Traktat o miłości Bożej*, Siostry Wizytki, Kraków 2002, ks. I, rozdz. 7, s. 54).

To dobro w momencie jego poznania wyzwala uczucie przyjemności, a w chwili jego posiadania uczucie radości. Ruch w kierunku dobra, aby je objąć, jest pierwszym aktem miłości, jest upodobaniem lub zachwytem. Jest to radość uprzedzająca, radość z posiadania. Ona nawet uprzedza radość na samą myśl o upragnionym dobru; jest to radość z prostego i czystego zauważenia dobra, które w tej chwili zostało wybrane.

Następuje uniesienie serca (woli), które z radością pozdrawia swój wybór miłości. Chce się krzyknąć z radości: „Wszystkie narody, klaskajcie w dłonie, wykrzykujcie Bogu radosnym głosem!” (*Ps* 47,1).

„Wtedy wola pobożna dusza: «Otoś ty jest piękny, miły mój i wdzięczny! Łóżko nasze kwieciami pełne» (*Wlg, Pnp* 1,15). «Taki jest miły mój, taki jest przyjaciel mój, córki jerozolimskie!» (*Pnp* 5,16). (Św. Franciszek Salezy, dz. cyt. ks. V, rozdz.1, s. 257). Tak, tylko dzięki upodobaniu miłości Bóg stanie się Bogiem naszego serca, naszym udziałem na wieki (por. *Ps* 119,10.57).

Upodobanie: początek miłości stworzeń

Ważne jest zrozumienie, że jedynym możliwym początkiem naszej miłości jako stworzeń jest upodobanie i że tylko w nim odzyskujemy spokój. Narodziliśmy się (zostaliśmy stworzeni) biedni, jednakże „bogaci” w tęsknotę za szczęściem. Poszukiwanie szczęścia zaczyna się i kończy na miłości; ona określa całą historię naszego życia. W gruncie rzeczy wszystko, co czynimy, zmierza do miłości, ponieważ celem naszego działania bezpośredniego lub pośredniego jest dobro, ku któremu się skłaniamy, które nam w jakiś sposób odpowiada według natury lub dzięki łasce.

Co dotyczy rzeczy (np. jedzenia i picia, muzyki i nauki) kochamy je w odpowiedni sposób jako środek, który pomaga nam w osiągnięciu celu ostatecznego. Kochamy ich dobroczynne, pożyteczne istnienie; kochamy je przez wzgląd na samych siebie. Jeśli kochamy je we właściwy sposób i odpowiednio z nich korzystamy, chodzi wtedy o umiarkowaną, pożądaną miłość. Ona również należy do miłości upodobania.

Wieloznaczność upodobania i związane z tym niebezpieczeństwo

Upodobanie nie pozostaje jednak na długo czystym upodobaniem, lecz stosunkowo szybko staje się upodobaniem szlachetnym lub nieszlachetnym. To ostatnie jest nieuporządkowaną pożądlivością. Upodobanie jest jak świeży sok z winogrona, bardzo słodki i smaczny. Jeśli jednak nie zostanie szybko i odpowiednio przetworzony, tzn. przemieniony w szlachetne wino, skwaśnieje i stanie się niezdatnym do picia octem.

George Washington, pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych, powiedział kiedyś: „Potęga państwa jest jak ogień – niebezpieczny sługa i budzący grozę mistrz!” To samo możemy odnieść do naszych rozważań: „Upodobanie jest jak ogień, może się stać niebezpiecznym sługą i budzącym grozę mistrzem!” Ogień jest bardzo potrzebny, ale może okazać się również straszny, jeśli wymknie się spod kontroli.

Te dwie sytuacje wyjaśniają, dlaczego niektórzy ludzie chcą pominąć upodobanie i doskonałą miłość wprowadzić bezpośrednio w czyn. Tymczasem formalna doskonałość miłości polega zasadniczo na życzliwości, chociaż nie wyłącznie.

Upodobania nie można więc tak po prostu opuścić. Bez upodobania nie ma żadnego szczęścia – nawet w Bogu. Czyż Bóg Ojciec nie powiedział: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (*Mk 1,11*; por. *2 P 1,17*)? To odnosi się zarówno do miłości Ojca do Syna w jej odwiecznym Boskim zjednoczeniu, jak również miłości Ojca do stworzonego człowieczeństwa Chrystusa.

Bóg powołał stworzenie do istnienia nie dlatego, że szukał szczęścia i radości, lecz dlatego, że chciał podzielić się Swoją radością i Swoim szczęściem. Dlatego stworzony porządek miłości jest odbiciem Boskiego porządku. Życzliwa miłość Trójcy Świętej pobudziła Boga w czystej wolności do przekazania Jego dobroci przez akt stworzenia. A kiedy stworzenie stanęło przed Nim, wtedy znalazł w nim upodobanie i uznał je za dobre: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (*Rdz 1,31*). Miłość u stworzenia zaczyna się od upodobania i może tylko od tego punktu zaczepienia rozwijać się dalej w kierunku życzliwości.

W odniesieniu do rzeczy szlachetne upodobanie polega na tym, aby wykorzystywać je w pożyteczny i przyjemny sposób jako środek do naszego prawdziwego celu. Upodobanie będzie nieszlachetne wtedy, kiedy przyjemność stanie się celem miłości:

Wielu bowiem postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. Ich losem – zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwała – w tym, czego winni się wstydić. To ci, których dążenia są przyziemne. Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone, na podobne do swego chwalebne go ciała, tą mocą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować (*Flp 3,18-21*).

W odniesieniu do osób (stworzenia i Bóg) sprawa upodobania jest dużo delikatniejsza. Święte upodobanie jest często źle rozumiane, dlatego człowiek łatwo przechodzi ze szlachetnego upodobania w nieszlachetne. Chcemy zająć się teraz istotną cechą szlachetnego upodobania w sferze osobistych relacji.

Upodobanie jest aktem miłości, w którym pewną rolę odgrywa własna korzyść: doznaje się radości w ukochanym, ponieważ coś się od niego ma. Ten motyw miłości jest wprawdzie niedoskonały, ale mimo wszystko dobry, o ile na tym nie pozostanie. Któż mógłby zaprzeczyć, że wdzięczna miłość pacjenta do lekarza, który uratował mu życie, lub sportowca do swego trenera, który pomógł mu w zdobyciu medalu, nie jest czymś dobrym? Nawet my odczuwamy to upodobanie miłości, kiedy myślimy o nadzwyczajnych wyczynach wielkich atletów!

Zauważmy, że w tym upodobaniu cieszymy się z dobra (doskonałości) drugiego, nie oddzielając tego dobra od samej osoby, którą szanujemy, wręcz cieszymy się, że to dobro jest obecne w drugiej osobie i chcemy też, aby pozostało jej własnością. I właśnie dzięki naszej radości, że należy ono do niej, staje się ono też naszą własnością. Jeżeli zwracamy się do innych w wielkim przyływie miłości, to oni nie stają się naszą własnością; przeciwnie, my

stajemy się ich własnością. (W sporcie, jako pseudo-religii, kibice należą bardziej do bohatera, aniżeli bohater do nich, a pomimo tego, to on jest on ich bohaterem!)

Przez naszą radość, że Bóg jest dobry, stajemy się Jego własnością właśnie dzięki miłości upodobania, a dopiero później On stanie się naszą własnością: „Jam miłego mego, a mój miły jest mój” (*Pnp* 6,3). To jest właśnie szlachetne upodobanie, dzięki któremu stajemy się współużytkownikami dobroci umiłowanego, a mimo to cieszymy się z tego, że to piękno i to dobro należy do naszego ukochanego.

Jakże inne jest upodobanie, jeżeli popadnie w zmysłowość. Wtedy osoba kochająca chce tylko posiadać, używać i wykorzystywać dobro umiłowanego bez względu na jego dobro. Prawdziwa miłość jest szlachetna; związana jest z czcią, z pewnego rodzaju poważaniem, dzięki któremu stajemy się w obliczu umiłowanego pokorni w naszych własnych oczach. Prawdziwa miłość dąży do tego, by stawać się coraz bardziej osobistą, dąży do duchowego zjednoczenia, jednakże bez negowania ciała. W małżeństwie zjednoczenie małżonków powinno być wyrazem i znakiem osobistego, miłosnego oddania i wzajemnego szczęścia.

Upodobanie: istota nadziei

Kiedy św. Franciszek Salezy zaczął mówić o szlachetności upodobania i odniósł je do nadziei, która dodaje do upodobania aspekt przyszłości i trudu, napisał:

Miłość, której pobudką jest nadzieja, zmierza wprawdzie do Boga (...), lecz zawiera pewien wzgląd na siebie. Wejrzenie jej spoczywa na Boskiej dobroci, lecz ma wzgląd na własny nasz pożytek. Dąży do tej najwyższej doskonałości, lecz ma na celu własne zadowolenie, to znaczy kieruje nas do Boga, nie dlatego, że Bóg jest sam w sobie nieskończenie dobry, ale że jest nieskończenie dobry dla nas. (...) A zatem ta miłość jest prawdziwą miłością, lecz jest miłością pożądania, miłością, która chce czegoś dla siebie. Nie mówię jednak – uchowaj Boże – byśmy, kochając Boga w ten sposób, mieli wyłącznie siebie na względzie i kochali Go tylko z tej osobistej pobudki. Dusza, która kochałaby Boga tylko ze względu na siebie, stawiając własną korzyść jako cel swej miłości ku Bogu, popełniłaby wielkie świętokradztwo. Gdyby kobieta zamężna kochała męża tylko z powodu miłości do jego służącego, kochałaby męża swego jak sługę, a sługę jak męża. Podobnie, dusza kochająca Boga tylko z powodu miłości do siebie samej, kochałaby siebie, tak jak powinna kochać Boga, a Boga kochałaby tak, jak powinna kochać samą siebie. (...)

Co innego mówić: Kocham Boga dla siebie, a co innego Kocham Boga dla miłości siebie. W pierwszym wypadku chcę powiedzieć: Kocham Boga, aby go mieć, cieszę się, że Bóg jest moją częścią i moim najwyższym dobrem. Jest to święte uczucie niebieskiej oblubienicy, która niezliczone razy to oświadcza: Mój miły jest mój, a ja jestem Jego (...). Jam miłego mego, a mój miły jest mój (*Pnp* 2, 16; 6, 3; por. 7, 11).

(...) [G]dy Kochamy Boga jako najwyższe nasze dobro, miłujemy Go ze względu na tę właściwość, która nie do nas się odnosi, lecz do Niego, gdyż On jest naszym celem, pragnieniem i doskonałością, a nie odwrotnie. Nie On jest naszą własnością, lecz my do Niego należymy, nie On zależy od nas, ale my zależyśmy od Niego. Słowem, przez to, że Go Kochamy, uznając Go za nasze najwyższe dobro, nic On od nas nie otrzymuje, ale my otrzymujemy od Niego wszystko (...) Miłując Boga jako najwyższe dobro, oddajemy Mu cześć i chwałę i wyznajemy, że Bóg jest naszą doskonałością, naszym spoczynkiem i celem, a posiadanie Go stanowi całe nasze szczęście (Święty Franciszek Salezy, dz. cyt. ks. II, rozdz. 17, s. 147-148).

Miłość życzliwości

Życzliwość jest doskonałą formą miłości, przez którą Kochamy innego człowieka ze względu na niego samego i odpowiednio do naszych możliwości staramy się wspierać jego dobro. Dzięki życzliwej miłości pragniemy kochać Boga ponad wszystko, całym naszym sercem, całym naszym rozumem, całą naszą duszą i z całej naszej siły.

Kochać Boga

- ponad wszystko znaczy, przedkładać Go ponad wszystkie inne stworzenia – nawet najmilsze i najdoskonalsze i być gotowym na to, że lepiej wszystko stracić, aniżeli Go obrazić lub przestać Go kochać.

- kochać z całego serca znaczy, poświęcić Mu wszystkie nasze przywiązania.
- kochać całym naszym rozumem znaczy, skierować do Niego wszystkie nasze myśli.
- kochać z całej naszej duszy znaczy, poświęcić Mu użycie wszystkich naszych sił duchowych.
- kochać ze wszystkich naszych sił znaczy, dążyć do tego, aby coraz bardziej rosnąć w Jego miłości i tak postępować, że jedynym celem i motywem wszystkich naszych uczynków jest miłość do Niego oraz pragnienie, aby sprawiać Mu radość (*Katechizm, Pius X*)

Powstanie i rozwój życzliwości

Kiedy już mamy pewne wyobrażenie o istocie, pozycji i doskonałości życzliwości, musimy jeszcze przyjrzeć się jej powstawaniu i rozwojowi w duszy. Na tym bowiem polega prawdziwa nauka i mądrość świętych. Dzięki temu możemy zrozumieć, dlaczego niektórzy ludzie miłowymi krokami idą do przodu, a inni pozostają w tyle. Realizacja doskonałej miłości jest często błędnie rozumiana, jakby upodobanie miało być całkowicie pominięte na korzyść życzliwości! Kiedy jednak dobrze rozważymy sprawę, wiedząc, że istotą Boga jest miłość i że jest On nieskończenie szczęśliwy, zauważymy wtedy, że w przypadku miłości sprawa wygląda inaczej. Z tego wynika, że nie można wyobrazić sobie doskonałej miłości bez upodobania.

Św. Franciszek Salezy odsłania nam tę tajemnicę w bardzo krótkiej i zwięzłej wypowiedzi:

Nasza miłość w stosunku do Boga (...) zaczyna się od upodobania w Jego najwyższej dobroci i nieskończonej doskonałości, która, jak wiemy, znajduje się w Jego Bóstwie. Stąd dopiero przechodzimy do aktów miłości życzliwej.

Jak to się dzieje? Św. Franciszek Salezy odpowiada:

A jak upodobanie, które Bóg ma w swoich stworzeniach, jest w stosunku do nich dalszym ciągiem życzliwości, tak życzliwość, przez którą zwracamy się do Boga, jest tylko potwierdzeniem upodobania, jakie w Nim mamy i potwierdzeniem trwania w Nim” (tamże, ks. V, rozdz. 6, s. 274).

Upodobanie jest nie tylko początkiem miłości stworzeń, ono jest jedyną ścieżką do doskonałej miłości w pełni, miłości życzliwej, przez którą kochamy Boga dla Niego samego.

Upodobanie rodzi życzliwość, a życzliwość sprawia, że jeszcze bardziej wzrasta upodobanie. Zaczynamy mieć upodobanie w dobroci Bożej i kiedy dokładniej rozmyślamy o niej, zaczynamy kochać i wysławiać Boga dla Niego samego. Dzięki temu głębiej wnikamy w Jego dobroć i tym bardziej cieszymy się z niej.

Szybko się zorientujemy, że nasze słowa są nieudolne, aby Go wychwalać. Dlatego pragniemy wysławiać Go naszym życiem. Będziemy dążyć do świętości coraz mniej ze względu na nas samych, a coraz bardziej, aby Go wysławiać i ucieszyć. Pocieszenia, które otrzymamy od Niego jako znak, że miła jest Mu nasza miłość, będą nas tym bardziej uszczęśliwiały.

Staniemy się misjonarzami Jego miłości. Chcielibyśmy, aby wszyscy ludzie i wszystkie stworzenia wysławiali Jego imię. Cieszymy się z doskonałości świętych, a szczególnie z Niepokalanego Serca Maryi, które jako jedyne nieustannie wychwala Boga. Uwielbiamy Najświętsze Serce Jezusa z nowym rozeznaniem i serdecznością: jako naszego Bosko-ludzkiego Najwyższego Kapłana. On jeden mógł okazać Ojcu należną Mu cześć i chwałę. Tęsknimy za niebem, aby włączyć się do niekończącego się śpiewu aniołów i świętych: „Święty, święty, święty...”

Życzliwa miłość oczyszcza i pogłębia naszą radość kochania Boga: miłość i radość wzmacniają się wzajemnie. Asceza miłości jest więc świętym współgraniem miłości życzliwej i upodobania w naszym zjednoczeniu z Bogiem.

Wreszcie cieszymy się z nieskończonego, wiecznego uwielbienia, które okazują sobie wzajemnie Ojciec, Syn i Duch Święty w życiu trynitarnym, jakie było „na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.”

Odpowiedzialny za treść: O. Markus Hubrich ORC; Sekretariat: Kirchberg 12, D-86938 Schondorf
© 2001 Klasztor Kanoników Regularnych Świętego Krzyża e. V. – Wszystkie prawa zastrzeżone
Dla członków i przyjaciół OA